

Sylwia Konarska-Zimnicka, „*Wenus panią roku, Mars towarzyszem...*” *Astrologia w Krakowie XV i początku XVI wieku*, Kielce 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, ss. 454

Rozbudowana sieć kontaktów z najważniejszymi europejskimi uczelniami, kształcenie na najwyższym światowym poziomie, liczne, chętnie kupowane i cytowane w kraju oraz zagranicą publikacje, a także znaczący wkład w rozwój nauki – to nie współczesna reklama, lecz obraz katedry astrologii na Uniwersytecie Krakowskim w XV i na początku XVI w., jaki kreśli w swojej monografii Sylwia Konarska-Zimnicka. Niestety temat ten zdaje się być w polskiej historiografii mało popularny lub nawet wstydlivy, bo choć Autorka zamieściła w bibliografii kilkaset prac poruszających go w formie wycinkowej lub na marginesie innych rozważań, to jest to w zasadzie pierwsze tak wyczerpujące i całościowe opracowanie tego zagadnienia. Recenzowana monografia stanowi zatem doskonały punkt wyjścia do refleksji nad historią nauki, a dokładniej tego, jak wyobrażenia badacza o racjonalności, postępie czy naukowości mogą wpływać na podejmowane bądź ignorowane zagadnienia czy sposób ich prezentacji.

Książka składa się z krótkiego wstępu, sześciu rozdziałów (poświęconych kolejno historii nauczania astrologii w krakowskiej wszechnicy, prognostykom publikowanym przez tamtejszych uczonych, związkom badanego tematu z medycyną i meteorologią oraz przedstawieniem sporu na temat szkodliwości bądź użyteczności tej dziedziny) i zakończenia. We wstępie pokrótce omówiona została polsko- i obcojęzyczna literatura przedmiotu, struktura pracy, przyjęte zasady zapisu cytatów źródłowych i podziękowania. Brak w nim niektórych standardowych dla tego rodzaju monografii elementów, np. omówienia ram chronologicznych czy podania definicji badanych pojęć. Informacje te można jednak znaleźć w innych częściach monografii. Przykładowo uwagi na temat rozumienia stosowanych w XV i XVI w. terminów „astronomia” i „astrologia” rozszanie są w całej książce, co z jednej strony przyczynia się do płynności wyводу, ale z drugiej wprowadza też pewien chaos. Imponująca jest natomiast licząca ponad 100 stron bibliografia, podzielona na rękopisy, inkunabuły, starodruki, źródła drukowane oraz monografie i opracowania. Wśród tych ostatnich obok prac w języku polskim znalazły się również książki po angielsku i niemiecku, a także mniej liczne tytuły po hiszpańsku, włosku, francusku i czesku. Sprawne wykorzystanie literatury przedmiotu zdradza obeznanie Autorki z tematem. Pracująca w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Sylwia Konarska-Zimnicka jest już bowiem autorką kilkudziesięciu artykułów poświęconych, obok astrologii, także życiu codziennemu, tańcowi czy rozwojowi nauki w średniowieczu.

Sylwia Konarska-Zimnicka doskonale pokazuje także, w jaki sposób atmosfera naukowa i dysputy toczone w środowisku astrologów krakowskich stanowiły podbudowę późniejszego przewrotu kopernikańskiego. Przykładowo Jan z Głogowa w komentarzu do *Metafizyki* Arystotelesa stwierdził,

że Słońce jest najgodniejszą z planet i zdaje się kierować ich ruchami (s. 49). Wyrazem uznania dla uczonych z Krakowa było też zapraszanie ich do projektów reformy kalendarza, jak w przypadku Tomasza ze Strzempina (ob. Strzępinia) czy Marcina Biema z Olkusza. Podobną propozycję otrzymał też Mikołaj Kopernik, który uznał jednak, że przed reformą kalendarza należy zreformować astronomię. Bardzo cenna jest także uwaga Autorki, że zmiana punktu odniesienia w astronomii z Ziemi na Słońce nie oznaczała automatycznie zanegowania czy upadku astrologii. Nie zakładał tego także autor *De revolutionibus orbium coelestium*, w którym zamieszczone były tablice astronomiczne niezbędne do pracy astrologów (s. 70–71). Co więcej, część badaczy uznaje, że powstanie teorii heliocentrycznej paradoksalnie było możliwe dzięki pewnemu konserwatyzmowi środowisk krakowskich. Coraz popularniejszy w Europie humanizm drwił bowiem z tradycji uniwersyteckich, z których wyrastała reforma astronomii (s. 77).

Jak już wspomniano, jednym z bohaterów recenzowanej książki jest Uniwersytet Krakowski. Uchwycono w niej bowiem wyjątkowy w historii moment na przełomie XV i XVI w., w którym uczelnia krakowska była wiodącym na kontynencie europejskim ośrodkiem studiów astrologicznych. Była to też jedyna w tej części kontynentu wszechnica posiadająca osobne katedry astronomii i astrologii. Dopiero na początku XVI w. powstały konkurencyjne ośrodki w Ingolstadt i Wiedniu. Fundatorami katedry astrologii byli niejaki Stobner, identyfikowany w literaturze z Janem Stobnerem lub Mikołajem Stobnerem, oraz Marcin Król z Żurawicy (ok. 1422–1453). Od początku widoczny był utylitalny charakter tej dziedziny, co wpisywało się w ówczesne światowe trendy. Podczas studiów komentowano prace starożytne, głównie dzieła Euklidesa, Arystotelesa czy Klaudiusza Ptolemeusza. Podstawę nauczania stanowiły też dzieła średniowiecznych autorów, takich jak Jan Campana z Nawarry, Gerard z Sabionetty, Jan Sacrobosco czy Piotr Hiszpan. Nie było narzuconych ram interpretacyjnych, choć krakowscy uczeni raczej nie słynęli z kwestionowania autorytetów. Wielu absolwentów znajdowało potem pracę na europejskich dworach i uniwersytetach. Prowadzono też wymianę naukową z Bolonią, Wiedniem, Pragą, Ingolstadt i Wittenbergą. Jej efektem była sława krakowskiej uczelni, która przyciągała studentów nie tylko z Rzeczypospolitej, ale także ze Śląska, Węgier, Czech, Rzeszy, Szwajcarii czy Skandynawii. Na przełomie XV i XVI w. zagraniczni studenci stanowili aż 44% uczniów.

Recenzowaną monografię można też traktować jako inspirację do rozważań nad krakowskim środowiskiem naukowym. Przy okazji omawiania rozwoju astrologii czy dyskusji nad jej przydatnością w różnych dziedzinach życia zaprezentowana zostaje grupa kilkudziesięciu polskich uczonych, takich jak chociażby Marcin Król z Żurawicy, Maciej Karpiga z Miechowa, Jan Stercze z Kwieciszowa, Michał Falkener z Wrocławia, Jakub z Ercieszowa, Jakub z Iłży starszy, Stanisław z Wiślicy, Mikołaj Prokopiades z Szadka, Marcin Bylica z Olkusza czy Andrzej Glaber z Kobyłina. Wielu z nich pochodziło z małych, podkrakowskich miejscowości, co pokazuje rolę tego miasta jako miejsca

skupiającego życie naukowe regionu. W kilku przypadkach Autorka proponuje inną ocenę prezentowanych postaci. Zyskuje w oczach czytelnika np. Jan z Głogowa, krytykowany dotychczas w historiografii za odtwórczy charakter swojego piśmiennictwa, choć zarazem niezwykle popularny w swoich czasach dzięki przepowiedni głoszącej pojawienie się „czarnego zakonnika” zagrażającego chrześcijaństwu, którego potem utożsamiono z Marcinem Lutrem (s. 47).

Przekonanie o oddziaływaniu ciał niebieskich na to, co się dzieje na ziemi, uznawano w XV i XVI w. za pewnik, dyskutując co najwyżej o jego zakresie i formie. Astrologia była zatem nie tylko uznaną gałęzią nauki, ale pełniła także w omawianym okresie funkcję uniwersalnego wytłumaczenia dla większości zjawisk czy wydarzeń na świecie (zdrowia, pogody, rolnictwa, polityki, życia osobistego itd.). Stąd np. częste, także wśród absolwentów wszechnicy krakowskiej, łączenie profesji astrologa i medyka (s. 105). Dla lepszego zobrazowania tej zależności Autorka zestawiała zawarte w traktatach astrologicznych informacje o diagnostyce i leczeniu chorób ze wzmiankami o wpływie ciał niebieskich zamieszczonymi w najpopularniejszych polskich zielnikach Stefana Falimirza, Hieronima Spicyńskiego czy Marcina Sienika. Jest to cenne zwłaszcza na tle niektórych starszych artykułów na temat ziołolecznictwa, w których leki pochodzenia roślinnego traktowano jako powstałe w efekcie obserwacji i doświadczeń, w przeciwieństwie do innych, „zabobonnych” metod¹. Niezwykle trafna wydaje się także uwaga o funkcjonowaniu kalendarzy jako poradników medycznych dla tych, którzy nie mieli dostępu do medyka lub środków na skorzystanie z jego porady.

W przypadku prognostyków krakowskich astrologów można też mówić o fenomenie wydawniczym. W omawianym okresie kalendarze, obok druków religijnych, były najpopularniejszym typem publikacji. Dodatkowo wyróżniały się one wysokimi nakładami, sięgającymi nawet 10 tys. egzemplarzy. Całościowe badania nad piętnasto- i szesnastowiecznymi kalendarzami są jednak utrudnione z uwagi na to, że jedynie niewielka ich część przetrwała do naszych czasów. Były to bowiem druki ulotne, szybko tracące swoją przydatność, stąd często po roku je wyrzucano lub wykorzystywano w innych celach (np. jako makulaturę introligatorską w drukarniach, s. 94). Choć podobne druki wydawano też w Lipsku i Wiedniu, to jednak w XV w. ten typ publikacji szybko zaczęto kojarzyć z Krakowem. Tamtejszy kierownik katedry astrologii miał bowiem obowiązek układania co roku własnej wersji, a po reformie na początku XVI w. nawet trzech wariantów – dla specjalistów, dla członków Kolegium Większego i kalendarzyka dla słabiej wykształconych. Opłacalność tego rodzaju działalności sprawiała, że własne wersje wydawali także inni astrologowie. Do 1525 r. mógł drukować je każdy, potem przejściowo

¹ Na przykład Wiktor Piotrowski stwierdza, że simplicia roślinne nie miały w sobie elementów magicznych, w przeciwieństwie do komponentów pochodzenia zwierzęcego; idem, *Lekarstwa zwierzęce w osiemnastowiecznych poradnikach terapeutycznych*, w: idem, *Szkice z historii polskiej medycyny*, Jawor 1997, s. 60.

wprowadzono przywileje, co doprowadziło do konfliktu pomiędzy drukarzami. Powstawały też różne wersje językowe. Najwyższe nakłady osiągała najczęściej edycja łacińska, często przeznaczona na eksport, ale oprócz niej pojawiały się także równoległe niemieckie, polskie, a nawet czeskie wydania. Wspomniane druki zaczęły się także różnicować z uwagi na potencjalnego odbiorcę, np. na rubrycelle, czyli kalendarze liturgiczne, oraz kalendarze świeckie.

Niezwykle ciekawym elementem recenzowanej pracy jest także przybliżenie dysput na temat astrologii. Główną kontrowersją miało być istnienie tzw. determinizmu kosmicznego, który stał w sprzeczności z wolną wolą, a zatem z nauczaniem Kościoła. Praktyka (jak np. proces Henryka Czecha) pokazała, że często problemem były oskarżenia o łączenie tej dziedziny z niedozwolonymi praktykami magicznymi lub poparciem dla herezji. Interesujący jest także zestaw argumentów, jakim posługiwano się w celu udowodnienia braku sprzeczności z prawidłami wiary, takim jak utożsamianie postaci biblijnych ze znakami zodiaku. Argumentem mogła być nawet nietrafność przepowiedni, która mogła wynikać z nadrzędności woli Boskiej.

Dyskusyjne wydaje się pozostawienie bez omówienia określeń typu „meteorologia ludowa” (s. 209, 223) czy „ludowa wiedza i doświadczenie” (s. 319). Choć dawniej przyjmowano niemal za pewnik, że wiele zwyczajów bądź tradycyjnych receptur zostało zapożyczonych z tzw. chłopskich tradycji, to jednak niejednokrotnie przepływ informacji działał też w drugą stronę i rzekomo czysto ludowa praktyka okazywała się zmodyfikowaną wersją pochodzącą ze średniowiecznych almanachów. Śladów tego rodzaju zapożyczeń można się dopatrzeć jeszcze w informacjach spisywanych przez pierwszych polskich etnografów.

Jedynym poważnym zarzutem, jaki można postawić recenzowanej monografii, jest brak indeksów. Przez kilkaset stron wywodu przewijają się dziesiątki nazwisk i specjalistycznych terminów, więc późniejsze odnalezienie interesujących fragmentów na temat konkretnego astrologa czy zjawiska nie jest łatwe, o ile od początku czytelnik nie robił szczegółowych notatek. Dodatkowym utrudnieniem jest też brak podrozdziałów, co – jak podkreślono we wstępie – wprowadzono „dla spójności narracji” (s. 14). Dotychczas nie pojawiło się także wydanie książki w formie e-booka. Zaletą jest natomiast estetyczna okładka i solidne wykonanie.

Podsumowując, monografia Sylwii Konarskiej-Zimnickiej jest książką ważną i oryginalną, a ponadto poruszającą temat wciąż rzadko przez polskich historyków podejmowany. Pozostaje mieć nadzieję, że stanie się ona inspiracją do dalszych badań nad rolą astrologii w różnych dziedzinach nauki, życia codziennego czy ówczesnej polityki.

Elżbieta Nowosielska

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk
Warszawa